

Niech się w tarasach śmiertelnych lokuje,
 Niech Machijawel swe zaostrzy groty,
 Pewno nie ujdzie od tego sromoty;
 Kto się w opiekę poda z własnej chęci,
 Tego Tadeusz ma zawsze w pamięci.
 On i sierotom sposób życia daje,
 Kto się do niego garnie, ten doznaje
 Niech komu słowy zły język uwłóczy,
 Niech nieprzyjaciel z orężem otoczy,
 Połamie szyki i obłudną mowę,
 Nieprzyjaciołom zetrze głowę.
 Niech ojciec matka odstąpią w złym razie,
 A kto go wzywa w cudownym obrazie,
 Stanie mu ojcem Tadeusz wszędzie,
 I od upadków zawsze bronić będzie,
 Spiesz czempredziej chrześcijańsko dusza,
 W każdej potrzebie błagać Tadeusza,
 Niechaj i sama śmierć cię nagła goni,
 Święty Tadeusz i od niej ochroni,
 Niech Bogu chwała i świętemu będzie!
 Że On nad nami ma opiekę wszędzie!

HALINA BRYNERÓWNA

PIEŚNI ŁÓDZKICH PRACOWNIC.

(CHANTS DE SERVANTES À ŁÓDŹ)

Pieśni ludowe warstwy robotniczej nie były dotąd przedmiotem dokładniejszych badań, mimo że istotnie na to zasługują; śpiewki te mają bowiem związek zarówno z dawną pieśnią wiejską, jak z miejskim lub podmiejskim kupлетem. Zbiór p. Haliny Brynerówny zaczerpnięty został szczególnie ze świata łódzkich pomocnic domowych, a zawiera wiele piosenek charakterystycznych nie tylko dla Łodzi, ale także dla innych śpiewających przedmieść w Polsce.

1. Służąca K. O., była robotnica, lat 22; Łódź.
1. Wędruj Jaśko, wędruj,
Boże cię błogosław,
Tylko mi chusteczkę
Na pamiątkę zostaw.
La-la-la etc.
2. Chusteczkę mi zostaw.
Drugą ci wyszyję.
A jak na nią spojrzę,
Lzami się zaleję.
3. Lata ptaszek, lata
W powietrzu zmęczony;
Powiedźże mi, Maryś,
Zacom oddalony?
4. Za toś oddalony,
Taka w tem przyczyna:
Tyś chłopiec bogaty,
Ja biedna dziewczyna

5. Ja biedna dziewczyna,
 Ubogo się noszę,
 Jednak żadnej matki
 O syna nie proszę.

6. Nie myślże, mój Jaśku,
 Że o ciebie stoję,
 Żem pocałowała
 W rękę matuś twoją.

7. Żem pocałowała,
 Grzeczność uczyniła,
 Twoja matuś taka —
 Zaraz się chwaliła.

8. Nie wszystkie jabłuszka
 Na ziemię spadają
 Nie wszyscy się żenią,
 Którzy się kochają.

2. Służąca K. O., była robotnica, lat 22; Łódź.

1. Murarze, murarze,
 Kiepsko murujecie,
 Po jednej cegielce
 Po jednej cegielce } bis
 Do muru kładzicie.

2. Murarze, murarze,
 Potrzeba wam czego?
 Czy wapna, czy gliny
 Czy ładnej dziewczyny } bis
 Do domu waszego?

3. Potrzeba wam wapna,
 Potrzeba wam gliny,
 Wszystkiego dobrego
 Do domu waszego } bis
 I ładnej dziewczyny.

4. Dziewczyna tam spała
 Pod białą liliją,
 Ułani jechali,
 Biczami trzaskali } bis
 I obudzili ją.

5. Ułani, ułani,
 Skądże wy jedziecie?
 Zgubiłam wianuszek,
 Zgubiłam mirciany } bis
 Może go wieziecie?

6. Wieziemy, wieziemy
 Ale już nie cały:
 Dwie gałązki mirtu
 I cztery lilijki
 Z niego odleciały.

7. Oddajcie, oddajcie,
 Choć z jedną liliją!
 Przebłagam ja Boga,
 Przebłagam dobrego —
 Anieli dowiją.

3. Służąca, lat 20, Łódź, pochodzi z pod Kielc.

1. Bywaj, Maniu, bywaj zdrowa,
 We wianeczku mi się chowaj.
 Oj, we wianeczku, we złocie,
 Jak powrócę, wezmę cię.

2. Nie wyszło więcej jak roczek,
 Utraciła wianeczek.
 Jak się jej luby dowiedział,
 Wsiadł na konia, przyjechał.

3. I przyjechał w podwóreczko
 I zapukał w okieneczko.
 — Moja luba, jak się masz?
 Pewno wianka już nie masz?

4. Ale ona nic nie rzekła,
 Bo od żalu nie mogła.
 Tylko skoczyła do niego,
 Do kochania swojego.

5. Bijcie dzwony na wsze strony
 Na to nasze rozłączenie.
 Oj, rozwija się róży kwiat,
 Rozłącza się z nami świat.

4. Służąca, lat 20, Łódź, pochodzi z pod Kielc.

1. Czerwone jabłuszko, czerwone jabłuszko,
Każdy go skosztuje; (bis)
Ciężko temu na sumieniu } bis
Kto się pomituje.
2. Jażem się zakochał, jażem się zakochał,
Musiałem poprzestać.
Przyszło pismo od cesarza
Na wojenkę jechać.
3. Na wojenkę jadę, na wojenkę jadę
Z szablą na ramieniu.
Powiedże mi, moja miła,
Co masz na sumieniu?
4. Co mam na sumieniu
Toś ty powinien wiedzieć,
A jeśliś się nie miał żenić,
Trza było powiedzieć.
5. A tyś się mnie czepiał,
Jak woda kamienia.
Oj, żeby się rozstała
Między nami ziemia.
6. Między nami ziemia
Rozstap się choć jednemu,
Bo ja biedna sieroteczka
Zastąpię każdemu.
7. A wy, panienczki,
Weźcie mnie za ręce,
Bo mi nikt teraz nie powie:
— Dzień dobry panience.
8. Oj, tylko mi powie:
— A, dzień dobry pani!
Jak ja to słowo posłyszę,
Zaleję się łzami.

5. Służąca, lat 20, Łódź, pochodzi z pod Kielc.

1. W moim ogródeczku
Wyrośla mi sosna.
Turbuja się ludzie,
Żem zamąż nie poszła.
2. Cóż ci porobili,
Co się pożenili?
Jeszcze rok nie wyszedł
Już się pogarbili.
3. A ja se panienka,
Chodzę we wianeczku.
Oni powijają
Dziecię na łódeczku.

6. Służąca K. O., była robotnica, lat 22; Łódź.

- | | |
|---|--|
| 1. Wolny ja se, wolny,
Jak ten ptaszek polny!
Siądę sobie na konika, }
Pojadę do wojny. } bis | 5. Ojciec, matka, wiedzą,
Wszyscy ludzie wiedzą
I ci wszyscy oficerzy, }
Co za stołem siedzą. } bis |
| 2. Będę sobie strzelał,
Szabelką wywijał.
Jak się zdarzy nieprzyjaciel }
Będę go zabijał. } bis | 6. Jeden pije piwko,
Drugi gorzałeczkę,
A ten trzeci smutny siedzi, }
Bo zdradził dziewczeczkę. } bis |
| 3. Pragną oczy, pragną
Za dziewczeczką ładną;
Obiecała, a nie dała }
Chusteczkę jedwabną. } bis | 7. Nie ja ją zdradziłem,
Sama się zdradziła
I ta nocka, ciemna nocka, }
Co po niej chodziła. } bis |
| 4. Przyjdźże, Jaśku, potem,
Wyszyję ci złotem,
Żeby ojciec, ani matka }
Nie wiedzieli o tem. } bis | 8. Nie tak ciemna nocka,
Jak ta gorzałeczka,
Hulałaś, pijałaś, }
Jak nie panieczka. } bis |

9. Hulałaś przez lato,
Masz chłopaka zato.
Hulajże przez zimę,
Będiesz mieć dziewczynę.

7. Służąca, lat 16, Łódź, pochodzi z pod Koluszek.

1. Topole, topole szerokiego liścia!
Już ja nie pojadę szukać tego szczęścia (bis)
2. Mówili mi ludzie, że w Germanji dobrze —
W Germanji trza robić, aż się skóra podrze. (bis)
3. Aż się skóra podrze, koszula popęka,
Kto w Germanji robił, ten ją popamięta. (bis)
4. Dali nam tam chleba kasztanowatego
I jeszcze do tego niewypieczonego. (bis)
5. Dali nam tam wyki, czarnej, gotowanej
I jeszcze do tego z owsem namieszanej. (bis)
6. Dali nam tam kawy czarnej, gotowanej
I jeszcze do tego nieocukrowanej. (bis)
7. Dali nam kilofy z długimi gwoździami
I jeszcze do tego Germana nad nami. (bis)
8. Daj nam, Panie Boże, jak najprędzej wieczór,
Bo nam się tak przykrzy, jak tym małym dzieciom. (bis)

9. Bo te małe dzieci po dworze latają,
A nam od roboty ręce ustawają. (bis)

10. Ręce ustawają, koszula popęka —
Kto w Germanji robił, ten ją popamięta. (bis).

8. Służąca, lat 20, Łódź, pochodzi z pod Kielc.

1. Chodziłam na pańszczyznę
Dzień koło dnia,
Żynam owies, żynam żyto
Panu z Wiednia.

3. Sypiałam na worczyźnie
Sama w sieni,
Teraz łóżko malowane,
Aż się mieni.

2. Jadałam ja kapuściny
I prażuchy.
Teraz cukry, marcepany,
Pełne brzuchy.

4. Koldereczki, poduszeczki,
Jak od złota,
Aże pod taką pościelą
Spać ochota.

9. Służąca, lat 20, Łódź, pochodzi z pod Kielc.

1. Oj, mamó, mamó, ładną córkę masz
Nie dajże jej za lada ultaja,
Jej urody żal.

2. Bo jej uroda, to bystra woda,
Liczyki rumiane, ślicznie przekwitane
Jak w sadzie róża.

3. Bo w sadzie róża, to jej urosła,
Wiatrem zawiąła; ach, nie wie, nie wie ta moja mamusia
Za kogo dała.

4. Oj dała, dała za feteryna,
Jużem przepłakała moje młode lata
Ja biedna dziewczyna.

5. Gdy się upije, przyjdzie i bije.
Ach, nie wie, nie wie ta moja mamusia
Jak ja z nim żyję.

6. Gdy się upije, za drzwi wypycha.
Ach, nieraz, nieraz to moje serduszko
Ciężko oddycha.

10. Służąca W. O., lat 30, Łódź; pochodzi z pod
Radomska.

1. Oj lecie, lecie, oj lecie, lecie —
Słoneczko nad zachodem;
Piele dziewczyna, piele jedyna,
Piele len za ogrodem.

2. Oj, piele, piele, oj, piele, piele,
Nie wie, ile go wsiąta.
Prosiła Boga, Najświętszej Panny
Żeby się nim przyodziała.
3. Przyleciał do niej, przyleciał do niej
Ptaszek bielusieńki
I przyniósł ci jej, i przyniósł ci jej
Lilijowy kwiateczek.
4. Oj ptaszku, ptaszku, oj ptaszku, ptaszku.
Ty lilijowy kwiecie?
Czy tam żyje, czy nie żyje
Kochanek mój we świetle?
5. Nie będę sobie warkoczka pletła,
Tylko go spuszczę splątany,
Bobym się jeszcze barzej spóźniła,
A tam mnie czeka kochany.

11. Służąca, lat 20, Łódź; pochodzi z pod Kielc.

1. Na tej murawie, na tej zielonej
Tam leży Janek, bardzo raniony.
2. Przyszedł do niego tatulo jego
— Ach, synu, synu, cóż ci takiego?
3. — Ach, tato, tato, odejdz ode mnie,
— Bo moje serce umiera we mnie.
4. Przyszła do niego mamusia jego,
— Ach, synu, synu, cóż ci takiego?
5. — Ach, mamu, mamu, odejdz ode mnie,
— Bo moje serce umiera we mnie.
6. Przyszła do niego siostrzyczka jego.
— Ach, Janku, Janku, cóż ci takiego?
7. — Ach, siostru, siostru, odejdz ode mnie,
— Bo moje serce umiera we mnie.
8. Przyszedł do niego braciszek jego.
— Ach, Janku, Janku, cóż ci takiego?
9. — Ach, bracie, bracie, odejdz ode mnie,
— Bo moje serce umiera we mnie.
10. Przyszła do niego dziewczyna jego.
— Ach, Janku, Janku, cóż ci takiego?

11. — Ach, Maniu, Maniu, przysuń się do mnie,
To moje serce ożyje we mnie.

12. Służąca, lat 20, Łódź; pochodzi z pod Kielc.
(pieśń weselna przy oczepinach).

1. Jak cię będą czepić, spojrzuj se do nieba,
Żeby twoje dzieci nie pragnęły chleba.
2. Jak cię będą czepić, spojrzuj do stragarza,
Żebyś wychowała syna na cesarza.
3. Jak cię będą czepić, spojrzuj do powały,
Żeby twoje dzieci siwe oczy miały.
4. Jak cię będą czepić, spojrzuj do komina,
Żeby ci Pan Bóg dał najpierwszego syna.
5. Najpierwszego syna, a drugą córeczkę,
Żeby ci przyniosła wody koneweczkę.

13. Pochodzenie i zasięg nieznane.

Chodził do mnie całą wiosnę (bis)
Mówił, że mu ładnie rosnę.
Mój Boże!

Chodził do mnie całą jesień (bis)
Puszczalam go dziurką przez sień.
Mój Boże!

Chodził do mnie całe lato (bis)
Dawałam mu buzi zato.
Mój Boże!

Chodził do mnie całą zimę (bis)
Puszczalam go pod pierzynę.
Mój Boże!

14. Służąca, lat 20, Łódź; pochodzi z pod Kielc.

1. Ach, Maniu, Maniu, gdzie Mania wędruje?
Tam do boru na jagody, gdzie pan spaceruje.
Hojra-bumsterija — hojra-ra!
2. Ach, Maniu, Maniu, proszę się spieszyć,
Nazbieramy dużo jagód, będziemy się cieszyć.
3. Mania dobra była, wnet się pospieszyła,
W zielonym gaiku panu się skłoniła.
4. Gdy to pan zobaczył, zaraz z konia skoczył,
Ucałował i uściskał, aż się sam zatoczył.
5. Ach, panie, panie, niech pan tak nie ściska —
Słoneczko na zachodzie, a do dom nieblisko.
6. Ach, Maniu, Maniu, nie pójdiesz ty sama,
Cztery konie zaprzężone, pojedziesz jak dama.
7. Ach, panie, panie, niegodna ja tego
Cztery konie zaprzężone dla pana samego.

15. Źródła nie pamiętam.

- | | |
|---|--|
| 1. Posłuchajcie, żydkowie,
Trajlili-bum!
Co się stało w Krakowie
Trajlili-bum-tarara!
Trajlili-bum! | 6. Trzeci jechał na krowie,
Trzymał sobie rogowie. |
| 2. Przyjechali kozaki,
Te moskiewskie łajdaki. | 7. Czwarty jechał na biku,
Trzymał sobie rzemyku. |
| 3. Mieli oni armaty
I z kartofli granaty. | 8. Piąty jechał na kozie,
Trzymał sobie powrozie. |
| 4. Pierwszy jechał pułkownik,
Co miał wielki szpilkownik. | 9. Szósty jechał na świni,
Trzymał sobie szczecini. |
| 5. Drugi jechał na koniu,
Trzymał sobie ogoniu. | 10. Rabin uciekł w kartofle,
Zgubił sobie pantofle, |
| | 11. Rabinowa w cebulę,
Zgubiła se koszulę. |
12. Rabiniątko w pietruszkę,
Zgubiło se pieluszkę.

16. Pieśń śpiewaków podwórzowych; Łódź.

Czabak.

1. Raz Czabak zrana w więziennej celi
Sen dziwny więźniom opowiada:
— Sen dziwny miałem, moi przyjaciele,
— Serce przeczuwa, że będzie biada.
2. — Dziś mi się śniła wysoka góra —
— Na nią wciągałem armaty duże;
— Na złe mi wróży ta noc ponura:
— Pewno me życie zakończy się.
3. — Już do raportu strażak mnie woła,
— A w drodze daje tajemny znak.
Jak lis schwytyany zadrżał z bojaźni,
Bo straszny widok ujrzął Czabak.
4. I rzekł mu sędzia, mając wyrok w rękę:
— Wkrótce kat skończy cierpienia twe!
— Chociaż twój szwagier zawinił więcej,
— Skazany został na więzienie te.
5. — Ach, Boże, Boże! — jęknął z rozpacz.
Na stole widzi już świece dwie
I straż stoi zbrojna. Lecz cóż to znaczy? —
Pomyślał sobie w godzinę tę.

6. Lecz wtem z kościoła bernardyńskiego
Siedem uderzeń usłyszał kat.
— Czas na stracenie, Czabaku — woła —
— Czas ci pożegnać ten piękny świat.
7. W piątek żył jeszcze, sen opowiadał
I do kochanki napisał list,
W sobotę zrana twarz trupio blada,
Bo na stracenie on już miał iść.
8. — Na karę śmierci jestem skazany,
— Lecz tem się wcale nie przerażam.
— Może ja będę utaskawiony!
— Jestem na łasce u cesarza.
9. — Na szubienicy stopnie ja stoję,
— Straż mnie otacza ze wszystkich stron!
Zdała rodzinę swoją poznaje
I tak się do niej odzywa on:
10. — Ach, droga matko, ginę ze świata
— Jak marna fala, jak marny cień!
— Z twojej to winy ginę z rąk kata;
— Bodajbym nie znał urodzin dzień!
11. — A ty, dziewczyno, co stoisz i mdlejesz
— I na tem miejscu widzisz mój los zły —
— Po mojej śmierci ty się roześmiesz,
Bo już innego będziesz kochać ty.
12. — Ach, wy kobiety, przez was giniemy!
— Kto wam uwierzy, zgubiony wciąż!
— Kobieta daje szczęścia na chwilę,
— A potem gryzie, jak leśny wąż.
13. Ta pieśń więzienna, ta pieśń ponura
W więziennym gmachu ułożona w rym
Tysiąc dziewięćset dziewiętego roku
Trzeciego kwietnia, w dniu ponurym tym.

17. Służąca M. K., lat 15; Łódź.

- | | |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Raz w wieczornej porze
Za gąskami chodziła
Dziewczę, piękne jak zorze
I tak sobie nuciła:
Gulaj-laj, gulaj-laj, gąski moje,
Powracajcież do domu,
Nocka ciemna, ja się boję,
Bronić mnie niema komu. 2. Wyście go nie znali,
Jam go już pokochała;
On mieszkał w oddali
Jam za niego wyjść miała.
Gulaj-laj i t. d. | <ol style="list-style-type: none"> 3. Matuś zaumarli zdawna,
Ojca wzięli do boju,
A ja sama życia troski
Znosić muszę we znoju.
Gulaj-laj i t. d. 4. Boże, ach mój Boże!
Jakam ja nieszczęśliwa,
Patrząc na to morze —
A okręt nie nadpływał!
Gulaj-laj i t. d. |
|---|---|

(Piosenkę tę słyszałam w Łodzi od dwóch osób. Zapisałam ją z pamięci, więc nie są wykluczone drobne nieścisłości, o ile chodzi o jakies słowo; nie jestem też pewna, czy kolejność zwrotek: 2-giej i 3-ciej nie powinna być zmieniona na przeciwną. — Przypuszczam, że bohaterka tej piosenki jest to właśnie owo mickiewiczowskie „dziewczę, co, piękne, jak zorze zaganiać płactwo szło w wieczornej porze“ — obok tej, co „przy śpiewaniu gąski pogubiła“).

18. Służąca H. X., lat 30, Kraków.

1. W więziennych murach poza kratami
Piękną Helena siedziała
I goniąc wzrokiem za przechodniami
Smutną piosenkę śpiewała.
2. — Ach, za kratami jam nieszczęśliwa,
— Krata zła pierś moją gniecie!
— Ach, moja matka w grobie spoczywa
— A ja się tułam po świecie.
3. — Trzy lata temu żyłam z siostrami;
— Dziś nie mam siostry, ni brata,
— Bom ja zbrodniarka poza kratami
— Tak oddalona od świata.
4. — A tak mój ojciec kochał mnie szczerze!..
— Teraz mnie srogo odrzuca.
— Gdziekolwiek spojrzę, rozpacz mnie bierze,
— Mur mnie więzienny zasmuca.
5. — Tam na cmentarzu, na matki grobie
— Wiją się śliczne powoje..
— Ach czemuż, ziemio, nie spocznię w tobie,
Tylko się łzami wciąż poję?

[Tekst według książeczki z piosenkami. Słyszałam zaś śpiewaną z łakiem zakończeniem:

- Ach, czemuż, ziemio, nie spocznię w tobie?
- Ale zabicia się boję!

19. Służąca Z. O., lat 30, Łódź; pochodzi z pod Radomska.

1. Proszę posłuchać panowie, panie,
Czem czwarte Boskie jest przykazanie.
Czcij ojca swego i matkę swoją,
Przeważnie, gdy są starzy oboje.
2. Pewien staruszek zwał się Jakóblem.
Stary, jak grzybek, miał sto lat z czubem.
Przez pola, lasy spieszył do wioski,
A był pobożny i sługa Boski.

3. Piękny młodzieniec starca dogania,
Pana Jezusa pochwalił zrana.
— Na wieki wieków — starzec odrzecz
I gorzka mu łza z oczu pociecze.
4. — Dokąd idziecie, mój ojczy drogi?
— Pewno w tych latach bolą was nogi?
— Nietylko nogi, lecz wszystkie kości.
— Muszę żyć z Boskiej już opatrności.
5. — Nie mam nikogo, prócz syna jednego.
— Cały majątek zdałem na niego.
— Czy was odziewa i czy szanuje,
— Czy łyżki strawy wam nie żałuje?
6. Trzęsie się starzec jak żywa ryba.
— Pewnie mnie znacie młodzieńcze chyba?
— Syn mnie nie lubi, śmierci mej żąda,
Niemiłosiernie na mnie spogląda.
7. — Póki synowej w domu nie było
— Całe domostwo Boga chwaliło.
— Teraz synowa wielka kłótniarka,
— Zginęła moja już gospodarka.
8. — Syna buntuje, koszuli nie da;
— Pewno się z tego nie wypowiada!
— Bo gdyby prawdę księdzu wyznała,
— To rozgrzeszeniaby nie dostała.
9. — Wymówiłem se ordynarję do śmierci —
— Nie dają nawet i jednej ćwierci.
— Z własnego domu mnie wypędzają,
— Kawałka chleba mi odmawiają.
10. — Pociście zdali na syna mienie?
— Lepiejby było mieć swoją ziemię.
— Zabudowania byłyby wasze,
— Gotowaliby wam z mlekiem kaszę.
11. — A teraz waszej śmierci czekają,
— Bo wasz majątek w swych rękach mają.
— I jeszcze gorzej będzie wam, dziadku,
— Bo śmierć wam zrobią prędko w ostatku.
12. I zaczął płakać staruszek biedny.
— Tegom się po nich nie spodziewał nigdy!
Wszystko mi jedno, bom już jest stary,
— Nie chciałbym zginąć od ludzkiej kary.

13. — Wolałbym umrzeć, gdzie moje łoże
 — I oddać duszę Tobie, mój Boże.
 — Święty Sakrament przyjmąć od Ciebie.
 — I mieszkać z Tobą na wieki w niebie.
14. — Nie płacz, staruszk, bo żal mi ciebie.
 — Po twojej śmierci wezmę do siebie
 — I zaprowadzę do chwały Bożej,
 — A twoim dzieciom zrobi się gorzej.
15. — Za twoją krzywdę Pan Bóg ich skara.
 — Wszystko się zniszczy po śmierci zaraz.
 — Bóg im widzenia okaże swoje,
 — Będą biedować razem oboje.
16. I znikł mu z oczu młodzieniec święty,
 A starzec został, strachem przejęty.
 I szedł dalej przez pola, wioski,
 Śpiewał ze skruczą pieśń do Matki Boskiej.
17. Z każdego domu chleba dawali
 Bo w całej wiosce wszyscy go znali.
 Wszyscy darzyli tego człowieka.
 — Może na starość i nas to czeka.
18. Powiada synowa do męża swojego:
 — Trzeba pomyśleć o śmierci jego.
 — Zabierzmy ojca do swego domu.
 — Dla jakich przyczyn — nie mów nikomu.
19. Ojcu schlebiali, wzięli do siebie.
 Parę tygodni było jak w niebie.
 Ludziom głosili, że ojciec chory,
 Że nie pomogą mu już doktory.
20. Była to żona, co mężem rządziła.
 Jak Ewa w raj, męża zdradziła.
 — Zaprzęgaj, mężu, konia karego,
 — Trza do szpitala odwieźć starego.
21. — Trzeba nam wywieźć ten gnój do licha,
 — Niechaj w szpitalu ten stary zdycha!
 Syn pocichu płakał, ojca żałował,
 Że zaraz umrze, choć nie chorował.
22. Był wóz gotowy, na nim poduszka,
 Na wóz wsadzili ojca staruszka
 I posadzili go przyzwoicie,
 Aby nie wiedział, że skończy życie.

23. Ledwo synowa za wieś zdążyła,
Zaraz poduszką ojca nakryła,
Siadła na głowie razem z poduszką
I zadusiła ojca staruszka.
24. Ojciec nie żyje, synowa rada
I tak do siebie sama powiada:
— Wrócę do domu, będę płakała,
— Będę przed ludźmi tak udawała.
25. Wraca do domu, ludziom powiada.
Ciało ojcowe w chałupie składa.
Ludzie się schodzą, mówią pacierze,
Synowa stoi, oczami strzyże.
26. I ledwo trumnę na wóz włożyli
Bydło ryknęło i psy zawyli,
Kary koniczek tylko zarżał raz —
W zabudowanie piorun trzaśł.
27. Ludzie zlatują, patrzą — dwa dziwy:
Ogień się pali, starzec nieżywy.
Wszystko spłonęło, co tylko było,
Tylko staruszka oswobodziło.
28. Razem konika z wozem karego.
Wieźli na cmentarz ojca starego,
Że pewno z ludzkiej umarł przyczyny;
Dlaczego cały był taki siny?
29. Wszystko opisać byłoby wiele,
Co ksiądz z ambony mówił w niedzielę:
— Bez Sakramentu ciało chowacie!
— Czy w swej parafji księdza nie macie?
30. — Ja sam świadectwo o tem napiszę,
— O tym staruszku, co ja tu słyszę.
— Jakaś fałszywa ma być tu zdrada,
— Że bez spowiedzi chowacie dziada.
31. I przyjechali zaraz doktory,
Na jaką słabość ojciec był chory.
Za duszonego starca uznali,
Syna i synowę aresztowali.
32. Oj, pewno im tam dobrze nie było,
Gdy się morderstwo to wyjawilo:
Więzienie wieczne oni dostali.
Żebyście dzieci to pamiętali.

20. Służąca, lat 20, Łódź; pochodzi z pod Kielc.
(pieśń dziadowska)

Zaczyna zwrotką, opuszczoną w tekście drukowanym, którym się posługiwałam:

1. Teraz matka u córki miejsca nie zagrzeje,
Bo się w jej domu złe przekleństwo dzieje.

Dalej identycznie z tekstem drukowanym, pamiętała jednak tylko urywki — zwrotki: 5, 13, 14, 16, 17, 18, 19.

2. Dziś dzieci rodziców wcale nie szanują,
Bo się swoją pychą strasznie okrywują.
3. Czemu ziemia nie rodzi, przedtem rodziła?
Czy ją zaniedbali, czy się wyplenila?
4. Ani zaniedbali, ni się wyplenila.
Jak jej Bóg nakazał, tak ziemia rodziła.
5. Lecz dawniej lud stary brzydził się grzechami,
A teraz lud młody liczy tysiącami.
6. Tysiącami grzechu ten lud młody liczy.
Ojciec, matka słyszy, zato nie wyćwiczy.
7. Zato nie wyćwiczy, czarta nie odstraszy.
Ten lud młody przez to grzechu żyje laszy(?)
8. Ach, matko ty, matko, żebyś ty wiedziała:
W piekle będzie zato twa dusza gorzała.
9. Ażebyś ty była za złe różgi siekła,
Możebyś swą duszę wybawiła z piekła.
10. Szła matka do córki, córka się zaparła.
Ażebyś ty była przed rodzeniem zmarła!
11. A jam cię karmiła swojemi piersiami!
A co spojrzę na cię, zaleję się łzami.
12. Ani siostra siostry u siebie nie widzi,
Bo się ta bogata za ubogą wstydzi.
13. Ociec swego syna o kęs chleba prosi,
A tu syn na ojca ciężki kij podnosi.
14. Poszedł do drugiego — ten go nie nocuje,
Poszedł do trzeciego — ten go psami szczuje.

15. Poszedł do czwartego — on sobie chleb kraje;
Prosi go o skibę — on ojcu nie daje.
16. Wziął ojca za rękę, prowadzi za wrota.
I padła na syna okropna ślepotą.
17. — Ach, ojczu, mój ojczu, daruj moje winy!
— Będę ja cię żywił, dokąd będziesz żywy.
18. — Ach, synu mój, synu, było tego nieraz!
— Zagniewałeś Boga, przepraszaaj go teraz.
19. Poszedł do piątego i ukląkł na progu
I przy zawartych drzwiach oddał ducha Bogu.
20. Anieli go wzięli, zanieśli do nieba.
W niebie już mu teraz niczego nie trzeba.
21. Najlepszy Pan Jezus z nieba wysokiego,
Bo on nie opuści nędzarza żadnego.
22. Ale ty, mój synu, nie przyjedziesz na gody:
W piekle będziesz wdychał o kropelkę wody.

[W wersji ustnej strofka 5-ta brzmiała:

Dawniej starzy ludzie liczyli groszami,
A teraz ci młodzi liczą tysiącami.

a pozatem były tylko zupełnie nieznaczne odchylenia od tekstu drukowanego.]

21. Służąca lat 20, Łódź; pochodzi z pod Kielc
(pieśń dziadowska).

1. Posłuchajcie, proszę was, o straszliwym sądzie,
Jak Pan Bóg złych, dobrych wraz sądzić zasiądzie.
2. Wtedy anioł zatrąbi z nieba wysokiego.
— Stańcie, dusze, a pójdźcie przed Pana Sędziego.
3. Wtedy każda dusza po swe ciało do grobu idzie.
Oj, jak się ona wtedy pięknie z ciałem witać będzie.
4. A witajże, ty grzeszne ciało,
Jakżeś se zasłużyło, tak będziesz narzekało.
5. Wtenczas pioruny, wiatry, grzmoły okolować będą.
6. Wtenczas czarci porwą duszę do piekła w ten płomień okrutny.
7. Oj, będzie tam wtenczas płacz i narzekanie,
Na matkę i na ojca zębami zgrzytanie.

8. Nieszczęśliwa ta matka, która mnie zrodziła,
Nieszczęśliwa ta ziemia, która mnie nosiła.

9. Nieszczęśliwy ten świat, któregom używał,
Teraz będę na wieki w piekle odpoczywał.

22. Kraków — Łódź; służąca-inteligentka — ksią-
żeczka z piosenkami.

1. Noc ciemna i zimna, jak tyran ponura,
Noc ciemna i zimna, jak strach,
Lecz jeszcze straszniejszy wygląda z mgły } bis
Więzienny ponury gmach.

2. Dwunasta godzina wybiła na miejskim zegarze,
Więźniowie twardym snem śpią.
A jednak nie wszyscy, bo jeden z nich marzy:
On widzi wolność za mgłą.

3. Choć w jego celi są kraty nie słabe,
A pilnik cienki jak włos
On jednak nie zważa, piłuje nim kratę
I wciąż i wciąż.

4. Nareszcie żelazo odstało,
A potem wolność już bliska, tuż, tuż.
O, nocko kochana, pamiętaj o tem
I w porę oczęta zmruż.

5. Tak upadł na okno z zapartym oddechem.
Nie wiedział biedny, że w grób!
Wtem wystrzał się rozległ i odbił się echem
A na trawnik padł trup.

6. Na odgłos wystrzału więźniowie powstali,
A zdała zaszumił gaj,
A warta, jak zwykle, wołała z oddali:
Czuwaj, czuwaj.

23. Służąca, lat 20, Łódź; pochodzi z pod Kielc.

1. Pójdę do kościoła, patrzę na ufary¹⁾,
Jak te piękne panny składają ofiary.

2. Idą do kościoła, posiadają w ławce
Jedna drugiej szepce, która którego chce.

3. Nie patrzą na książki, ani na paciorki
Oj, tylko się zmawiają do jednej szynkarki.

¹⁾ Zapewne zamiast: patrzę ja u fary.

4. Idą do szynkarki, wołają gorzałki
Tylko jeden garniec i cztery butelki.
5. Idzie córka do dom, głowa się jej chwieje
— Oj, córuś, moja córuś, co się z tobą dzieje?
6. — Córuś moja, córuś, tyś gorzałkę piła!
— Oj, jak ja mamę kocham, ja w kościele była.
7. Bierze matka chustkę, idzie do szynkarki,
— Oj, czy tu moja córka nie piła gorzałki?
8. — Piły — ci tu, piły, było ich tu cztery,
Wypiły jeden garniec i butelek cztery.
9. Idzie matka do dom, bierze się za kija,
— Oj, jak ja mamę kocham, ja w kościele była.

24. Służąca, lat 20, Łódź; pochodzi z pod Kielc.

1. Byłem w karczmie, byłem czas niemały,
Piłem piwo, paliłem cygara,
Raz-dwa-trzy!
2. Była tam Kaśka i Maryna,
Jedna ze wsi, a druga ze młyna.
3. Chciałem sobie z Kaśką potańcować,
Przyszedł Wojtek, zaczął mi pyskować.
4. Wojtku, Wojtku, proszę nie pyskować,
Ja chcę sobie z Kaśką potańcować.

25. Służąca, lat 20, Łódź; pochodzi z pod Kielc.

- | | |
|--|--|
| 1. Jak ojciec trzy córki miał (bis)
Jedną na wojnę wydał (bis). | 6. — Ja, tatusiu, ja pójdę
— Ja wojowała będę. |
| 2. — Ty najstarsza, ty pójdziesz,
— Ty wojowała będziesz. | 7. Jak jej włosy spuszczała
Wszystkie panny płakali. |
| 3. — Ja, tatusiu, nie pójdę,
— Ja wojować nie będę. | 8. Jak jej mundur wkładali
Ojciec, matka płakali. |
| 4. — Bo ja serca miękkiego
— Nie zabiję żadnego. ²⁾ | 9. Jak na konia wsiadała,
Wkoło rączkę podała. |
| 5. — Ty najmłodsza, ty pójdziesz,
— Ty wojowała będziesz. | 10. Jak na wojnę wjechała
Wszystkich Szwabów poprała. |

²⁾ Tu zapewne opuszczone o „weśredniej“.

11. A ludy się dziwuje, (sic!)
Co za husarz wojuje.

12. To nie husarz — husarka,
Mazurowa córeczka.

26. Służąca, lat 20, Łódź; pochodzi z pod Kielc.

1. Cztery mile za Warszawą
Starsza siostra wyszła zamąż.

6. — Weź-ci, żono, upierz mi ją
— Na słońcu wysusz mi ją.

2. Zamąż, zamąż, za mężyka,
Najstarszego rozbójnika.

7. Żona prała i płakała,
Bo tę chustkę uznawała.

3. Nigdy w domu nie nocował,
Cięciem po lesie polował.

8. — Ta chustka brata mego,
— Wczoraj wieczór zabitego!

4. Razu jednego wieczora
Przyjechał bryczką do dwora.

9. — Ciemno było, wiatер wiewał,
— Jam się brata nie spodziewał.

5. Przywiózł mi- ci białą chustkę,
Całą we krwi ubrozoną.

10. — Ciemno było, deszczyk rosił,
— Ja nie słyszał, jak się prosił.

27. Służąca, lat 25, Łódź.

1. W moim ogródeczku rośnie bez,
A moja Manusia smutna dziś jest.

2. Zawołałem ją do sieni,
Dałem jej pieniążki z kieszeni.

3. A ona pieniążków nie chciała,
Tylko swego wianka płakała.

28. Służąca, lat 20, Łódź; pochodzi z pod Kielc.

1. Gdzieś był Janeczku, gdzieś był do rana?
U dziewczyny, u jedynej, mamó kochana.

2. Bo była sama, przyjść mi kazała
I jeszcze mi na konika rączkę podała.

3. Rączkę podała na konika karego
I buziaka, i buziaka jeszcze do tego.

29. Służąca, lat 20, Łódź; pochodzi z pod Kielc.

Mamusiczka mnie zabiła,
A tatuś mnie zjadł,
A siostrzyczka pochowała
W rokitowy krzak.

30. Łódź.

Barbara umarła,
Bartek ją wioził.

Zawiózł ją na cmentarz:
— Barbara, zleź!

Barbara zlazła,
Do grobu wlazła.

Wsyptał jej orzechów:
— Barbara, gryź!

31. A. M., robotnica, lat 50; Łódź.

Stach i Ludwika.

1. Wpodał wioski, wpośrodku lasku
W lewo przy starym gościńcu
Uboga, chatka stała na piasku
I kuźnia w nowym dziedzińcu.
2. W niej mieszkał kowal, co dom podkował;
W nim zgniłe belki pod dachem.
Dobrze kuł konie, dobrze polował;
Nazwano go Dobrym Stachem.
3. Pewnego razu puścił się w góry.
Strzelec był zwinny i młody.
Napotkał w lesie piękną dziewczynę,
Przybyłą zbierać jagody.
4. Chętnie przez strumyk siebie przesadza;
Chociaż rozsypał maliny
I o dzban jagód strzelbą zawadza,
Lecz już był u nóg dziewczyny.
5. Dziewczę się złękło, przestało śpiewać,
Wstyd, że się z chłopcem znajduje.
Chciałaby płakać, śmiać się lub gniewać,
Lecz sama nie wie, co czuje.
6. To się rumieni, to znowu błada.
Dość wolną rączką, a drżącą
Ciasny gorsecik niby poprawia
I mówi: — Ach, jak gorąco!
7. Raz Stacho, będąc zanadto śmiały,
Gdy go Ludwika chwaliła,
Zażądał nadto większej pochwały:
Ludka wdół oczy spuściła.
8. Odtąd już codzien, jak kochankowie,
Cieszą się w swoim obliczu.
To on coś powie, to ona powie
I zawsze skończą na niczem.
9. Jesień nastaje — i znów zmartwienie:
Błoto się robi już z piasku.
Gdzież będziemy mieli teraz schronienie?
Pocóż pójdziemy do lasku?

10. — A ty, broń Boże, nie chodź do wioski,
— Boby mnie mama zabiła!
— Widzieć się ze mną tam nikt nie może,
— Zwłaszcza, bym kogoś lubiła.
11. — Mama nie lubi podobnych osób
— I mnie też strzeże dość ściśle.
— Wartoby jakiś obmyślić sposób,
— Poczekaj, ja go obmyślę.
12. Znadto długo ona myślała,
Znadto długo on czekał.
Napróżno z domu wyrwać się chciała,
Napróżno chłopiec narzekał.
13. Raz Stacho siedział koło swej sieni.
Płacze i oczy ociera.
A tutaj niedźwiedź kosmatą łapą
Przywrótek jego otwiera.
14. Pędem do kuźni strzelec podskoczył
I tak drzwi od niej odmyka,
Wyjrzał z okna, nabój pierś przeszył,
A wtem krzyknęła Ludwika.
15. Ludwika krzykła, Stach przerażony:
— Co ja, nieszczęsny, zrobiłem!
— Jam jej kochanek, jej narzeczony —
— Swą własną ręką zabiłem!
16. Ludwika krzykła też: — O rywale! (?)
Trudno jej boleść oznaczyć!
— Chciałam się widzieć z tobą, kochany,
— Chciałam się z tobą zobaczyć.
17. Ludwika krzykła — już ani słowa;
On płakał, ona płakała.
On przez czas jakiś stał jak niemowa;
Ludwika żyć już przestała.
18. Zaniósł jej ciało w ściany ponure,
Gdzie zmarły ojciec i matka.
Na ziemi posłał niedźwiedzią skórę,
Bo sprzętów nie miała chatka.
19. A na tej skórze ciało położył,
W nogach zapalił dwie świece,
Rączki pobożnie z obrazkiem złożył,
W głowach zapalił gromnicę.

20. Odtąd się Stacho już nie weselił
I pracę przestał się trudzić
Strzelbą morderczą bał się już strzelać
I młotem bał się jej budzić.
21. Zdawało mu się, że zmarła woła:
— Poświęć się Bogu w ofierze!
To też Stach codzień szedł do kościoła
Odmawiać za nią pacierze.
22. Każdy wieśniaczek tak dzień przepędza,
A gdy się przyszło spowiadać,
To też Stach zwolna poszedł do księdza,
By swoje grzechy wygadać.
23. To też powiedział, co się zdarzyło,
Coście o tem słyszeli
I to powiedział, co mu się śniło,
Co mu się śniło tak dalej.
24. Raz Stacho zwolna szedł do kościoła,
Aby odmawiać pacierze;
Zasnął snem wiecznym, kiedy dokończył
Ojcze Nasz, Zdrowaś i Wierzę.
25. Któż się dziś może tak kochać stale,
Jak się kochali Stach i Ludwika?
Przechodniu, westchnij, wybacz im, Boże,
Bo godni sławy pomnika.
32. A. M., robotnica, lat 50; Łódź.
- Edwin i Wanda.
1. Pośród drzew gęstych w altanie
Swej kochanki ściska dłoń;
Rycerz na krwawe powstanie
Wkrótce ma podnieść swą broń.
2. Wieczór, w ogrodzie milczenie,
Lubą wonią pachnie kwiat
I słowików słodkie pienie
Umila kochankom świat.
3. — Ach, nie dla mnie śpiew słowika
— Ani zapach bzu i róż,
— Bo w mem sercu coś przenika,
— Że się nie zobaczym już
4. Trudno ukryć żal dziewczynie
Błyska łza w źrenicy jej.

— Kiedy wrócisz, mój Edwinie?
 — Wrócę prędko do Wandy swej!

5. Edwin rzekł: — Miesiące miną,
 — Wtenczas, luba, ujrzysz mnie.
 Nim się róże, bzy rozwiną,
 To już, Wando, ujrzysz mnie.

6. Ostatni raz już uściskał
 Swej kochanki białą dłoń,
 Potem zbrojną szablą błysnął
 I już tętni pod nim koń.

7. Przy księżycu świetle leci,
 Gdzie krzyżowe wojny są.
 — Ile razy księżyc świeci,
 — Zawsze wspomnię Wandę swą.

8. Minał roczek pożądany
 I zakwitły róże, bzy;
 Edwin wraca do altany
 Gdzie płynęły lube łzy.

9. Lecz niestety, tam, gdzie róże
 Widzi grób pod krzakiem bzu
 I litery na marmurze —
 Otóż Wanda leży tu.

10. — Więc umarła! — rzekł boleśnie
 — Już jej nie zobaczę, nie!
 — Powróciłem niedość wczesnie,
 — Ale, Wando, znajdę cię!

11. Zaraz z siebie zbroję rzuca
 I w klasztorze składa ślub.
 Wkrótce jemu na cmentarzu
 Kilka mnichów kopie grób.

33. A. M., robotnica, lat 50; Łódź.

1. Z ponurem czołem i oka bystrego
 Szedł zbójca wieczorną porą,
 Z buławą w ręce, wzrostu olbrzymiego
 Stał pod wielką sokolą³⁾.
2. Stał i czeka na swych towarzyszy,
 Którzy w to miejsce przyjsć mieli.
 A wtem nieopodal jakiś szelest słyszy
 I widzi, że się coś bieli.

³⁾ Zapewne: sokorą.

3. Stanął i myśli: — Cóżby to znaczyło?
Kobieca postać w tej porze!
Wzrok się zaiskrzył, czoło się zmarszczyło —
Wtem słyszy głos: — Ratuj mnie, Boże!
4. — Ratuj mnie, Boże, albo skróć życia mego
— Bo już mi ten świat niemiły!
— Wyszłam od dawcy życia mego —
Złe mnie zamiary zmusiły.
5. — Wyszłam od dawcy życia mego
— Teraz się błąkam po lesie!
— Nie mam nikogo, kto by mnie dziś przyjął;
Któż mi tu pomoc przyniesie?
6. — Wyszłam od dawcy, gorzkie łyzy leję
— Z dziecieniem, którym powiła;
— Tutaj ostatnią straciłam nadzieję,
Tu śmierci godzina wybiła.
7. — Kochanku, jeżeli żyjesz
— Ja ci przebaczam, daruję,
— Bo błędy nasze łyzy moje obmyły,
— Do ciebie żalu nie czuję.
8. Gdy to wyrzekła, padła zemdlona;
Jeszcze raz ciężko westchnęła
I, przytuliwszy dziecię do łona,
Oczy na wieki zamknęła.
9. Zbójca, ujrawszy swoją kochankę,
Widzi usta martwe, jeszcze drgające
Ujrzał w nieładzie rozpuszczone włosy
Dziecię, martwą pierś siejące.
10. Wziął zbójca dziecię do swojej groty
Które w boleściach jęczało.
Nie miał kto karmić niewinnej sieroty —
Blaskiem jutrzeńki skonało.
11. Zbójca pod lipą grób zrobił
I tam pochował dwa ciała;
Drewnianym krzyżem grób ten przyozdobił,
A ziemia kwiaty wydała.
34. A. M., robotnica, lat 50, Łódź.
1. Zaszło słońko, a w kaplicy
Błękit światła aż się roi;
A w kaplicy katafalek,
Na nim jasna trumna stoi.

2. A w tej trumnie na atłasie
Leży cud — dziewczę złożone.
Ma blond włosy rozczesane,
Długie włosy pospuszczane.
3. Wiatr powiewa koronkami,
U jej sukni falbanami.
Zaigrał włos u jej czoła,
Gdyż to była noc majowa.
4. Przyszedł młodzian do kaplicy,
Ściska białą dłoń dziewicy.
Oparł głowę o katafel,
A tłum ludzi na ulicy.
5. Już się krewni pojeżdżali,
Od powozów aż się roi.
Zaszło słonko, a w kaplicy
Już katafel próżny stoi.
6. Już ją do grobu wpuszczają
A młodzian stoi i płacze.
— Żegnam cię, o drogie dziewczę!
— Już cię więcej nie zobaczę!

35. A. M., robotnica, lat 50; S. K., woźna, lat 30;
Ł ó d ź.

Piosenkę tę śpiewali powszechnie żołnierze w r 1921 i następnych.

1. Żalem stroskany, upadkiem ojozyny
Cierpi ból serce, a na ciele blizny —
Wyszedłem sobie raz według zwyczaju
Późną godziną wśród miesiąca maju.
2. Wtem dał się słyszeć głos jakiś z pod ziemi:
— Co ty porabiasz między umarłemi?
— Co ty porabiasz, albo się przechadzasz,
— A nam wiecznego spoczynku nie dawasz?
3. — Oddał się z tych stron, jeśliś cudzoziemiec!
— Powiedz, co jesteś — czy Polak czy Niemiec?
— Bo tu są groby rycerzy Polaków
— Nikt tu przejść nie może wśród naszych rodaków.
4. Westchnąłem sobie, gdy odchodzić miałem;
Że Polak jestem, śmiało zawołałem!
Wtem wstrząsnął się grób, już miechem porosły,
Aż się u trumny zapory podniosły.

5. Wstał rycerz w zbroi, pokryty ranami.
— Wyznaj, co jesteś! Błagam cię ze łzami!
Że Polak jestem, śmiało zawołałem
I zaraz jemu prawicę podałem.
6. — Zostań, bracie, zostań! — duchy wykrzyknęli —
— Niech się o naszej ojczyźnie dowiemy.
— Powiedz, bracie, powiedz, co się z Polską dzieje?
— Czy już jest wolną, czy jeszcze poddaną?
7. — Bo w czasie, gdyśmy tu do grobu legli
— To jeszcze była Polska ukochana.
— Niedaleko Warszawy w bok kulą dostałem;
— Tu się przywlokłem, życia dokonałem.
8. Wolę ja tu leżeć z rodakami swemi
Niżli mam patrzeć na wzgardę na ziemi.
Żegnam cię, bracie, kolego ojczyzny,
Już powracać muszę do grobu zgnilizny.

Zamiast strofek: 5-tej i 6-tej słyszałam następujący warjant:

Wychodzi rycerz, pokryty ranami
— Wróć się, ach, wróć się! — zawoła ze łzami.
— Powiedz, co słyhać z Polską ukochaną?
— Czy jeszcze wolną czy już jest oddaną?

(albo naodwrot: czy już jest wolną, czy jeszcze oddaną). Oddaną —
lub — poddaną.

W strofke 7-mej, wiersz 3-ci:

Ja pod Królewcem strzał w nogę dostałem.

Piosenka ta posiada jeszcze inne warjanty, których w tej chwili nie
pamiętam (np. wiersz 1-szy i 2-gi strofki 7-mej).

36. A. M., robotnica, lat 50; Łódź.

1. Tam w polu, pod szumiącym borem
Wytryska zimnej wody źródł.
Pod cieniastym, zielonym jaworem
Na trawie siedzi luby mój.
2. I w ręku trzyma kwiatek polny
Jakgdyby czysty, letni wdzięk;
Piosnkę nuci głos jego spokojny,
Umila dla kochanki swej.
3. Ale moja mama twarda jak opoka
Nie puszcza mnie na żaden krok,

Nie spuszcza mnie ze swego oka,
Tembardziej, gdy zapadnie zmrok.

4. Ach, żebym ja orła skrzydła miała,
Albo też sarny leśnej skok,
Żebym prędzej lubego ujrzała,
Nim zapadnie w tej dolinie zmrok!
5. A więc pójdę, niech mu się nie nudzi,
Niech on tam nie utęsknia sam!
Niechaj jego mój przychód obudzi
I mile zejdzie wieczór nam!
6. Ach, mój luby, ty się kochasz we mnie,
Lecz ja się muszę mamy bać!
Nie oczekuj dłużej nadaremnie,
Weź swą lutnię i udaj się spać!

37. W. O., służąca, lat 30, Łódź; pochodzi z pod
Radomska.

1. Dziewczę drogie, w późnej dobie
Idź spać, idź spać, czas już tobie,
Idź spać, idź spać, dziewczę drogie!
Wszak to już jest po północy.
2. A ja jeszcze spać nie pójdę,
Na lubego czekać będę.
Nim ranna zorza wzejdzie,
To mój luby do mnie przyjdzie.
3. Idź spać, idź spać, dziewczę drogie!
Może on cię tylko zwodził!
Ty na niego oczekujesz,
A on pewno z inną chodzi.
4. I tak dalej postępuje,
Krzyże na cmentarzu błyszczą;
I tak dalej postępuje —
Strach go zdejma, trupa czuje.
5. — Czy pamiętasz grób Heleny,
— Coś ją za żywota zwodził?
— Nie pamiętasz, mój jedyny,
— Coś trzy lata do mnie chodził?
6. — Mam ja domek, mam ja jasny,
— Choć nieduży, ale własny.
— Drzewa, kwiatów jest wokoło,
— Komu smutno — mnie wesoło.

7. Kochankowie, przykład bierzcie,
 Macie kochać, kochać wiecznie,
 Kochankowie, przykład bierzcie,
 Bo kochanie niebezpieczne.

PIĘŚNI I WIERSZE POLSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH W NIEMCZECH

(CHANTS ET POÉSIES D'OUVRIERS AGRICOLES POLONAIS EN ALLEMAGNE)

Dla etnografa posiadają wartość nie tylko pieśni wiejskie, ale także miejskie pieśni robotnicze, szczególnie gdy wiążą się z grupą pracowników mało wykształconych. Wtedy bowiem zawsze zawierają one w sobie wiele elementu wiejskiego, przetworzonego zależnie od nowego środowiska, w którym trwają. Tego rodzaju materiałów drukowanych nie mamy wiele, jakkolwiek i pod względem socjologicznym są one bardzo ciekawe. Towarzystwo ludoznawcze otrzymało w roku 1932 dzieśnię takich pieśni z konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Szczecinie za pośrednictwem Minist. W. R. i O. P. Teksty zapisał p. Kazimierz Wróblewski w czasie reemigracji polskich robotników sezonowych z Niemiec w r. 1931. Pieśni te śpiewali chórem robotnicy i robotnice podczas podróży zbiorowemi pociągami. Śpiewający, wszyscy z pow. Końskie, nie mogli podać bliższych danych o powstaniu pieśni twierdząc, że były one przejęte od innych znajomych robotników i śpiewane przeważnie podczas pracy. Pieśni śpiewano na nutę rozmaitych melodj ludowych znanych w tej okolicy, z której robotnicy pochodzili. Śpiewki te oraz inne podobne były w roku 1931 bardzo popularne i na terenie Pomeranji znała je większość robotnic polskich. Miała ta poezja ludowa wielkie powodzenie, ponieważ w sposób bardzo prosty i bliski ogólnym uczuciom odtwarzała dolę polskiego robotnika. O tem najlepiej mogą powiedzieć same teksty, które podajemy dosłownie bez żadnych zmian lub poprawek.

1. Boże ach mój Boże.

Boże ach mój Boże, Boże mój jedyny
 Wyprowadź nas Boże, Z tutejszej krainy.

Zaprowadź nas Boże, Na te nasze pole
 Tam się rozweseli, Smutne serce moje.

Mama wyglądała, Córeczkę ujrzała
 Z takim wdzięcznym głosem, Do niej zawołała.

Witaj córko moja, Witaj dziecko moje
 Cóżś nacierpiała, Przez to lato całe.

Cierpiałam, cierpiałam, Jak rybka bez wody
 Wszelkim utrapieniu, Wszelkiej niewygody.